

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: 6000 Mkp. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: 500 M. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce, w tekście 10.000 M. Drobne: 200 M. za słowo.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-02.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zli ludzie.

Zli ludzie nie lubią zgody: gdy trwa walka, kłótnia, intrygi — łatwo im wtedy łowić ryby w mętnej wodzie, łatwiej piec swoje własne pieczenie.

I teraz, gdy zbliża się ostatni dzień rządów złych ludzi w Polsce, roją się gazety od artykułów różnych złych ludzi, którzy chcą ogół wprowadzić w błąd, którzy chcą wmówić w społeczeństwo, że nie potrzebną jest w Polsce zgoda, że rząd na zgodzie oparty będzie zły, a dobrym będzie i jest tylko obecny rząd generała Sikorskiego!

Zli ludzie boją się, jak ognia, zgody w polskim narodzie. To świnię się łączą — woła „Naprzód“ socjalistyczny. Cicho żydku z „Naprzodu“, bo świnią to trefne, nie ruszaj jej! A stańczykowski „Czas“ pisze wielkimi literami, że socjaliści nie chcą reformy rolnej i ziemianie jej nie chcą, więc generał Sikorski wystąpił jako pośrednik między nimi i chce zrobić i z socjalistów i z konserwatystów na długie lata sojuszników swoich. A mimo to Piastowiec poseł Dąbski agituje na wiecach i w gazetach za tem, aby Polską rządził dalej generał Sikorski, a nie chce dopuścić do rządów swojego prezesa, posła Witos!

Dziwna to spółka: i wielcy obszarnicy i socjaliści i radykalni ludowcy i żydzi i Okoń i Niemcy podpierają rząd Sikorskiego i krzyczą gwałtu, aby nie dopuścić do władzy Witos i Głabińskiego, Korfanteo i Grabskiego! To

międzynarodowe bractwo dobrze się czuje wtedy w Polsce, gdy niema dobrego, silnego rządu. Te rozmaite kamraty polityczne, dawne sługi austriackie, czy pruskie, te warcholy wszelakie boją się ludzi twardych, uczciwych, a sprawiedliwych! I bronią się przed chwilą, w której prawdziwi Polacy wezmą władzę w Polsce w swoje ręce!

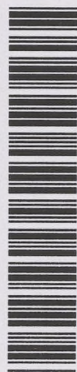
Ale cały lud polski tej zgody i tego nowego rządu się domaga! I ta zgoda będzie!

Mogę zapewnić i przyjaciół i wrogów, że umowa między nami a Piastem jest już co do litery ułożona i załatwiona i lada dzień skutki jej będą już dla wszystkich widoczne.

Ugoda nasza nie utraci reformy rolnej, jak to straszy i Stapiński i socjaliści. Sprawa jest dokładnie ułożoną, jak reforma rolna będzie wykonywana, jak pójdzie wykup ziemi, jak się odbywać będzie parcelacja, jaką pomoc otrzymają osadnicy. Już w przyszłym tygodniu właśnie ja referować będę na posiedzeniach sejmowych komisji administracyjnej i rolnej projekt ustawy, aby do pilnowania i przeprowadzenia reformy rolnej ustanowić osobnego ministra reform rolnych i odpowiednio pozmienić urzędy ziemskie.

Wrogowie o tem wiedzą, a jednak kłamią i ludzi straszą, byle tylko wodę mącić.

Ugoda nasza opisuje szczegółowo, że mamy dbać i budować szkoły i kościoły, że biedni mają być otoczeni opieką, że urzędy mają być



uporządkowane. Uгода przewiduje, jakie mają być wybory do gmin i do powiatów, jaka ma być policja, wojsko i sąd. Uгода dokładnie określa, jakiej polityki trzymać się będziemy wobec Żydów, Niemców, Ukraińców, jak postępować będziemy wobec sąsiadów! Wszystko jest omówione i ułożone.

Ugodę z Piastem robiliśmy nie dla pięknych pezu Witosa, ani z przyjaźni i miłości do Piastowców. Nie! Walczyliśmy z nimi nie rok i nie dwa, niejedno mieliśmy im do zarzucenia. I oni nas w walce nie szczędzili. Oni przez cztery lata szli z lewicą. Słusznie pisze w „Piaście” senator Średniawski, że przez cztery lata szli Piastowcy na pasku socjalistów! I dokąd zaszli? Przekonali się i oni, że jak ma być w Polsce lepiej, to i oni muszą zrobić ugodę z nami! A gdy i my i oni zgodziliśmy się na to, że dla dobra Polski trzeba zapomnieć o urazach, o błędach i wadach, większa część pracy była dokonana: reszta, to jest spisanie ugody, należało już do prezesów stronnictw. I to się stało — posłowie i senatorzy ugodę zatwierdzili. Teraz jeszcze będzie ułożony nowy rząd i to się w najbliższych dniach stanie.

Ludowi polskiemu za to, że do tej zgody zachęcał, że zgodę posłom nakazywał, należy się

uznanie i podzięką. Czujność ludu musi być i dalej zachowana. Wrogowie nie śpią, złych ludzi jest dosyć, tak łatwo nie ustąpią i nie uznają się za pokonanych. Będą mącić, intrygować, będą próbowali zgodę rozbić, pogodzonych pokłócić. Pilnować i dalej trzeba.

Stanisław Rymar.

Wskazania Prez. Wojciechowskiego.

(Dokończenie).

Wielki hołd oddaje Prezydent ludności nadmorskiej, Kaszubom, którzy swą wiernością i przywiązaniem do Polski umożliwili nam odzyskanie Pomorza. Dotychczas w sferach urzędowych w Warszawie umiano tylko rzucać oskarżenia na Wielkopolan i Pomorzan, dziś wielkiem wynagrodzeniem za tę krzywdę są poniższe słowa Prezydenta:

„Utrwalam się coraz bardziej, iż stoję wśród najlojalniejszych obywateli, wśród najpatriotyczniejszej ludności, która sprawiła, że ten dostęp do morza uzyskany został nie siłą oręża, ale tem, iż siedzi tu lud polski“.

Rozmowa z królem.

(k) Dwa tygodnie temu odbyły się w Rzymie olbrzymie uroczystości narodowe z okazji rocznicy wiecznego miasta. Na to wielkie święto włoskie pojechali z Polski delegaci prasy. Jak donosiliśmy pojechali także poseł Zamorski Jan. Patrzył i widział on tę ogromną radość, jaką opanowała szczęśliwy, wielki i wyzwolony kraj Włochów. Widział on przepiękne miasto stołeczne ich kraju i patrzył na siłę, jaką dali państwu włoskiemu faszysty. Oni rzucili potęgę nowych Włoch. Cały naród skupił się około Mussoliniego i zawierzył mu rządy. Sprawuje on też je mocno i składowanie.

Pos. Zamorski był na rewji 80 tys. faszystów, którzy maszerowali przed swoim dowódcą, obecnym prezydentem ministrów, Mussolinim. Został też pos. Zamorski przyjęty na audyencji u króla włoskiego Wiktora Emanuela III., wspólnie z resztą delegacji.

Król Emanuel przyjął Polaków bardzo serdecznie. Z każdym witał się osobno i ścisnął gorąco ręce. O posła Zamorskim dowiedział się, że jest posłem Sejmu polskiego.

— Miło mi witać pana u siebie. — Rzekł Król Emanuel. — Znam z czasów wielkiej wojny również jednego posła z Polski, który służył w armji austriackiej, a następnie dostał się do niewoli naszej. Organizował on we Włoszech narodową armję polską.

— To właśnie jestem ja — odezwał się po francusku pos. Zamorski.

— Czyżby naprawdę? — odpowiedział król. — Jakże się ogromnie cieszę, że pana z powrotem tu widzę. Przychodzą mi do głowy dawne wspomnienia. Przypominam sobie, jak spotkaliśmy się obaj wówczas i pan przedstawił mi swoje plany. Cieszę się — bardzo się cieszę — mówił król ścisnąc serdecznie naszego posła.

I rozpoczęła się dalsza wymiana słów; król przypominał pos. Zamorskiemu różne szczegóły z dawnych lat, zupełnie zgodnie z rzeczywistością.

— Jakże doskonale pamięta Jego Królewska Mość najmniejsze nawet szczegóły — zauważył pos. Zamorski.

Kiedy po skończonej audyencji delegacja polska opuściła pokoje królewskie, zauważono brak posła Zamorskiego. Poczęto go poszukiwać. Za jakiś czas zjawił się sam.

Król Emanuel zaprosił go po audyencji osobno na rozmowę. Chciał z nim swobodnie porozmawiać i nacieszyć się różnemi wspomnieniami z lat, kiedy Włochy walcząc o własną wolność niosły pomoc nam, Polakom. Ta druga rozmowa potoczyła się już w języku włoskim. Król Emanuel podkreślił kilkakrotnie, że spotkanie z pos. Zamorskim sprawiło mu wielką radość.

Prezydent Wojciechowski rozumie w pełni doniosłość dostępu do morza, odczuwa całym sercem gorący patriotyzm Kaszubów, chciałby stanowisko wzmocnić nad Bałtykiem i dlatego rzuca twarde słowa pod adresem Gdańska, który ciągle zachowuje się względem nas niechętnie, a nawet wrogo:

„Spodziewać się należało — mówi Prezydent w Kartuzach — że Gdańsk lojalnie odnosić się będzie do Polski, aby wspólnie chronić wspólne interesy. Tak jednak nie jest. Obecnie ustala się opinia w Polsce, że rządowe koła gdańskie nie pragną współpracy, ale wyzysku Polski na korzyść swego kupiectwa i przemysłu, a równocześnie podkopania powagi państwa polskiego przez przeszkadzanie mu tam wszędzie, gdzie tylko nadarzy się do tego sposobność. Polska stara się od 3 lat o nawiązanie stosunków z Gdańskiem. Okres ten należy uważać za były. Wyzyskiwanie pracy polskiej i surowców polskich musi ustać. Należy odciać wszystkie soki, które bierze z Polski Gdańsk, tak długo, dopóki nie nastąpi zmiana polityki gdańskiej. Polska nie chce wojny, ale szuka lojalnej współpracy i uznania jej za wielkie mocarstwo i potęgę, mającą w Gdańsku nie tylko prawa pisane, ale i prawa przyrodzone. Gdańsk ma tylko dwie drogi: albo wojnę gospodarczą z Polską — albo lojalnego postępowania wobec wielkiego państwa polskiego“.

Prezydent Wojciechowski chce zwrócić naród polski do pracy pokojowej, wrogom naszym jednak wyraźnie powiada:

„że Polska od siebie ani jednej piędzi ziemi oderwać nie da“.

Przedewszystkiem Polska musi uzyskać niepodległość gospodarczą i temu przekonaniu daje Prezydent wyraz:

„Uzyskaliśmy niepodległość polityczną, musimy postarać się o niepodległość gospodarczą i pozostawić Polskę przyszłym pokoleniom bez serwitutów przeszłości. Musimy uniezależnić się gospodarczo od sąsiadów, czy to z prawej, czy z lewej strony i nauczyć ich, że jesteśmy potęgą, z którą liczyć się trzeba i uchylić czoła przed pracą polskiego narodu i jego kulturą“.

Z przytoczonych wyżej wskazań Prezydenta da się już złożyć wielki a doniosły program polityczny. Kamieniem węgielnym tego programu jest, że budować wielką Polskę może tylko polska większość. Zadaniem nowym podstawowym w tej chwili winno być utrwalenie niepodległości politycznej przez uzyskanie niezależności i samodzielności gospodarczej, a w tym celu potrzebne jest nam morze. Zdobyliśmy — mówi Prezydent — swe okno na świat przez prace nowego pokolenia oraz pokoleń poprzednich, okno to musimy zamknąć w drzwi tak, aby nam ciemno nie było.

Ku morzu, ku górze, ku Bałtykowi rozwiniemy naszą energię i naszą siłę — nawołuje Pre-

zydent Wojciechowski, umiejący wyczuwać prawdziwe potrzeby i prawdziwe dążenia Narodu.

Program Prezydenta Wojciechowskiego jest wielkim przełomem w naszym życiu państwowym i narodowym. Widoczne dla każdego jest zerwanie z dotychczasowym systemem, który polegał na spychaniu Polski w stępy kijowskie, na przyznawaniu wrogim mniejszościom narodowym udziału w rządach państwem, na lekceważeniu wreszcie spraw gospodarczych i pchaniu kraju ku ruinie materialnej i finansowej.

Odwrotnie hasłem Prezydenta Wojciechowskiego jest: **Polska rządzona przez większość polską, torująca sobie drogę do stosunków z całym światem kulturalnym, bogata, potężna, a nade wszystko gospodarczo niezależna.**

Jest to dążeniem również całego narodu i dlatego wskazania prez. Wojciechowskiego zostały powitane przez cały ogół patriotyczny z niewymowną radością. Wszyscy odczuwają, że nowy okres rozpoczyna się dla naszego Państwa tembardziej, że prez. Wojciechowski chce wykonać swój wielki program przy współdziałaniu wszystkich Polaków.

„Moja rola jako Prezydenta wedle Konstytucji — powiedział najwyższy dostojnik Rzeczypospolitej w Starogardzie — jest skromna i moim zdaniem jest dobrze, że jest ona skromna, albowiem po tych ciężkich dniach niewoli trzeba, aby Polacy zarządzili a nie ktoś nimi rządził. — Bez Polaków nie można rządzić Polską“.

Jakżeż słowa powyższe odbijają od postępowania Piłsudskiego, któremu — jak sam powiadał — ciągle się wydawało, że walczy z Polską, że się z nią zmaga.

Na szczęście z tej walki Polska, a nie Piłsudski wyszła zwycięsko, a dziś jesteśmy w przededniu nowego okresu, okresu współpracy całego narodu dla wypełnienia wielkich zadań, stojących przed Polską w myśl doniosłych wskazań Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego.

Za te wielkie a proste wskazania jesteśmy Mu szczerze wdzięczni.

Dr. Władysław Świrski.

Marszałek Foch do ludu polskiego.

W Warszawie, podczas pobytu Marszałka Focha, odbyło się uroczyste przyjęcie w wielkiej sali Zamku królewskiego, wydane przez min. Sosnkowskiego. Marszałek Foch rozmawiał między innymi z pos. Janem Żaluską, redaktorem „Zorzy“ organu ludowego Z. L. N. Dowiedziawszy się, że jest on redaktorem pisma ludowego, Marszałek zainteresował się bliżej pismem i jego redaktorem.

— Cóż mam powiedzieć swoim czytelnikom w Imieniu pana Marszałka? — zapytał poseł Zaluska.

— Proszę powiedzieć im tak:

Odzyskaliście niepodległość, ale pamiętajcie, że zachować Niepodległość jest może jeszcze trudniej, aniżeli ją odzyskać. Aby zachować Niepodległość, trzeba być narodem szanowanym, a więc zasługiwać na szacunek.

— Któż zasługuje na szacunek?

— Ten kto ma siłę, która jest rezultatem pracy. Naród polski musi być przygotowany na

to, by w razie wojny mógł wystawić 60 dywizyj. Aby taką armję utrzymać, trzeba mieć dobre rolnictwo i dobry przemysł.

A więc, by zachować Niepodległość — trzeba dobrze i porządnie pracować.

Słowa te, wypowiedziane przez największego Wodza, winny odbić się szerokim echem po całej Polsce. Chłop polski, do którego w ten sposób przemówił Marszałek Foch, musi okazać, że chce Polskę wielką i że potrafi dla Niej usilnie pracować.

Triumfalna podróż Marszałka Focha.

POBYT W POZNANIU.

Z Warszawy udał się Marszałek Foch do Poznania. Miasto stołeczne naszych zachodnich kresów przyjęło Wodza Francji z niemniejszą radością niż Warszawa. Tłumy olbrzymie i dawno nie widziane, utrzymywane w ogromnym porządku, witały Marszałka Focha. Pobyt w Poznaniu trwał trzy dni. W drugim dniu odbyły się wielkie manewry wojskowe pod Biedruskiem w obecności Marsz. Focha. Po manewrach, które się doskonale udały, oświadczył Marsz. Foch generałom polskim, że armja nasza stoi na poziomie najlepszych armji zachodnich. W Biedrusku odbyło się następnie śniadanie w kasynie wojskowej na Zamku Wilhelma.

Po powrocie do Poznania Marsz. Foch udał się na zamek, w którym mieszkał ongiś Wilhelm niemiecki. Tu wydał wojewoda poznański olbrzymi bankiet, na którym po przemowie wojewody odpowiedział Marsz. Foch:

„Pragnę podkreślić ważny fakt, — mówił Marszałek — że słyszę tutaj Marsyliankę i Hymn Narodowy Polski, w tym samym pałacu, w którym kiedyś brzmiały inne hymny.

Pragnę tu także powiedzieć Wam, jakie były nasze uczucia, kiedy walczyliśmy z drugiej strony barykady, my, żołnierze Zachodu, podczas, kiedy Wy walczyliście na Wschodzie. Uczucia walki dla sprawiedliwości i wolności ludów były w sercach naszych. I kiedy w rozpędzie niezłomnym sztandary Aljantów szły ku Renowi, wiedzieliśmy wtenczas już, że pójdziemy, gdyby tego była potrzeba dalej jeszcze, dopóki bracia nasi ze Wschodu, jęczący pod jarzmem najeźdźcy, nie odzyskają całkowitej wolności.

Po zmartwychwstaniu narodu winniśmy trwać dalej i dalej iść drogą, która mu dała zwycięstwo, t.j. zjednoczenie sił w każdym kraju i zjednoczenie krajów aljanckich dla ostatecznej konsekracji zdobytej wolności.

Mogę raz jeszcze oznajmić w imieniu rządu francuskiego, który reprezentuję, że Francja będzie zawsze gotową pomóc Polsce w każdej chwili w obronie jej praw i dla zachowania traktatów istniejących, i że my liczymy także na Polskę“.

Nazajutrz w poniedziałek odbył się raut, na którym Marszałek Foch konferował z Romanem Dmowskim i innymi wybitnymi politykami. — W święto św. Stanisława Marszałek Foch był obecny na nabożeństwie w katedrze, a następnie udał się do Uniwersytetu, gdzie nadano Mu tytuł honorowego doktora medycyny.

WE LWOWIE.

Z Poznania, przez Warszawę, pojechał Marszałek Foch do Lwowa. Tu przywitano go gorącym sercem.

Witano go głosem i łzami. I w niejednym miejscu, gdy powóz marszałkowski przejechał klusem poprzód tłum, ludziom zapatrzonym w powóz, jak w tęczę, brakło czasu do okrzyku, a dobyło się tylko łzawe, serdeczne westchnienie:

— Ach, to On przejechał. Niech Go Bóg prowadzi, niech Go Bóg błogosławi, tego najlepszego...

Wielki plac przed dworcem kolejowym przystroił się odświętnie, pokrył kamem morzem głów ludzkich.

Stanął w odwodzie szwadron honorowy 14 p. ułanów. U wejścia do bramy grupka publiczności, urzędników, dziennikarzy, dziewczątek z kwiatami. Dworzec kolejowy przystrojono pięknie, u wejścia zaś do salonu przyjęć ustawiono gustowny baldachim. O godzinie 9-ej zajechał na dworzec główny specjalny pociąg, wiozący dostojnego gościa wraz ze switą. W chwili, gdy pociąg stanął na dworcu, orkiestra wojskowa odegrała Marsyliankę, a obecni na dworcu wzniesli okrzyk na cześć Focha. Marszałek Foch, wyszedłszy z wagonu, przyjął raport od gen. Stanisława Hallera,

poczem wśród odgłosu hymnu narodowego przeszedł przed honorową kompanją kadetów.

OWACJA DZIECI LWOWSKICH.

Gdy marszałek Foch ukazał się w bramie dworcowej, grupka dziewczątek rzuciła bohaterowi do stóp pęki kwiatów. Wielki wódz podziękował ojcowskim, dobrym uśmiechem, podając najbliższemu stojącemu rękę. Dziewczątka pochyliły się do ucałowania jego ręki, on zaś ucałował je w głowę. Na tę miłą, choć drobną scenę patrzyli zebrani z rozrzewnieniem. Wszystkie oczy z miłością wbiły się w tę postać błękitną, silną, krzepkiego jeszcze mężczyzny, wcale niepodobnego na to, że dźwiga na swych barkach 7 krzyżyków, w tę lwią twarz, na której obok męstwa i energii tyle ojcowskiego uczucia się maluje, tyle wielkiej dobroci i jakby pobłażliwości serdecznej.

NA ULICACH LWOWA.

Wjazd Marszałka Focha do miasta był rzeczywiście wspaniałym, tryumfalnym wjazdem zwycięskiego wodza. Już dawno nie widziano we Lwowie tak gorącego entuzjazmu, z jakim witano dostojnego gościa. Ulice, które przejeżdżał Foch były wprost natłoczone publicznością, zdawały się, że cały Lwów wyszedł na ulicę, by złożyć hołd wielkiemu wodzowi. Wszystkie domy przybrane chorągwiami o barwach polskich i francuskich, okna ozdobione nalepkami, z balkonów zwisały dywany. Wzdłuż ulic ustawiły się stowarzyszenia i korporacje ze sztandarami i orkiestrami, które na widok Focha przygrywały Marsyliankę. Wzdłuż ulic również ustawiła się młodzież szkół średnich i ludowych z chorągiewkami o barwach Francji. Uczenie obsypywały Focha kwiatami, a w całym mieście wznosiły się okrzyki na cześć Focha i Francji.

W KOŚCIELE KATEDRALNYM.

Wśród niemiłkających okrzyków i dźwięków orkiestr zajechał Foch ze switą przed kościoł katedralny. Dostojnego gościa zaprowadzono wśród szpaleru kadetów przed wielki ołtarz, gdzie zajął przygotowany dla niego fotel, poczem wysłuchał cichej Mszy św.

Po Mszy św. udał się Marsz. Foch do Uniwersytetu, gdzie witała Go młodzież akademicka oraz profesorowie. Marszałka, opuszczającego gmach uniwersytetu młodzież wyniosła na ramionach. Następnie Marszałek Foch witał różne delegacje, stowarzyszenia, obrońców Lwowa, sierotki po poległych i t.d.

Po południu zwiedził Marszałek panoramę racławicką, która Mu się ogromnie podobała.

Po zwiedzeniu panoramy racławickiej, około godz. pół do 6-ej zjawił się Marszałek Foch na pl. Mariackim na przegląd zgromadzonych wojsk

i entuzjastycznie witany stanął przed kolumną Mickiewicza, gdzie go gorąco witano owacją.

DEFILADA.

Miarowy tupot, po bruku oznajmił zbliżanie się wojsk. Rozpoczęła się defilada. Gen. Thullie złożył Marszałkowi Fochowi raport, poczem popłynęły oddziały, budząc ogólne uznanie dziarskim wyglądem swym i sprawnością. Szły tedy najpierw wśród dźwięków muzyki kompanje 19, 26 i 40 p. piechoty, dalej oddziały karabinów maszynowych okręgowej Szkoły podoficerskiej i specjalnej bronni, zadudniły bruki głuchym odgłosem dywizjonu artylerji polowej i ciężkiej, przemknęły serdecznie zawsze witane oddziały Obrońców Lwowa, które ukazały się na przeglądzie dzięki specjalnemu życzeniu Marsz. Focha — w końcu zamykały przemarsz szwadrony 14 p. ułanów i 6 p. strzelców konnych z Żółkwi. Przegląd wywarł na widzach najlepsze wrażenie i budził dumę z powodu nadzwyczajnej postawy defilujących wojsk.

ODJAZD ZE LWOWA.

Odjazd marszałka Focha nastąpił przed północą. Mimo spóźnionej pory, było już bowiem po godzinie 11-tej wieczór, przed dworcem zgromadziła się liczna publiczność, by pożegnać odjeżdżającego gościa. Na peronie przeszedł przed kompanją honorową piechoty, poczem przy dźwiękach Marsylianki pociąg ruszył z miejsca, żegnany okrzykami obecnych.

PRZEJAZD PRZEZ MAŁOPOLSKĘ ZACHODNĄ.

Droga podróży Marszałka Focha ze Lwowa do Krakowa wypadła niestety porą nocną. Mimo to wszystkie stacje, nawet najmniejsze, przez które jechał pociąg z Marszałkiem były bogato i pięknie dekorowane chorągwiami, choiną, zielenią i kwiatami. Większe lub mniejsze delegacje miast i okolicznych wsi oczekiwały przejazdu Marszałka Focha, aby wnieść chociaż okrzyki na cześć Jego i Francji. To też podróż Marszałka Focha przez Zachodnią Małopolskę była olbrzymią manifestacją serdecznych uczuć ludności dla kochanego Wodza. Na stacjach, gdzie pociąg zatrzymywał się chociaż na chwilę ubierano okna wagonów kwiatami lub wrzucano je na korytarze wagonów, które zasłane też były do rana pochnącym kwieciem. Pierwsze powitanie Marszałka Focha, który przez całą noc spał, nastąpiło w Tarnowie oraz w Bochni.

W KRAKOWIE.

Już od wczesnego ranka poczęły ciągnąć ku miastu tłumy publiczności odświętnie ubranej z kwiatami w rękach, by po ulokowaniu się w dogodnym miejscu móc ujrzeć Dostojnego Gościa naszego, Marszałka Focha i powitać Go połącz-

serdeczności okrzykiem „niech żyje!“ i kwiatami, wśród których dominował bez.

Szkoły rozwinęły wzorowy szpaler, przestrzegając porządku z całą sumiennością i z pełnym zrozumieniem doniosłości i znaczenia uroczystości, co też i sama publiczność, poza szpalerem się znajdująca, pojmowała i spieszyła z wydatną pomocą w utrzymywaniu porządku. Pogoda umiarkowana sprzyjała uroczystej chwili, podnosząc entuzjazm Krakowian do niebywałych dotąd wyżyn. Domy i gmachy dominowały nad morzem głów ludzkich swemi flagami o barwach narodowych Francji i Polski, oraz balkonami, zdobnemi w bogate kobierce ukwiecone i przybrane w zieleń. Niezliczone zastępy ludzi spieszyły ku dworcowi osobowemu.

NA PERONIE PRZED PRZYJAZDEM.

Na peronie ścisk. Masa oficerów, przedstawicieli władz i delegacji. Licznie również reprezentowaną jest prasa; są korespondenci dzienników warszawskich.

Wzdłuż peronu rozwinięty chodnik; tuż za nim stoi kompanja honorowa 20 p.p. z muzyką na czele. Prezydent miasta, Federowicz w staropolskim ubiorze oraz prałat ks. Krupiński w fioletach zamieniają ukłony z przedstawicielami delegacji i osobami ze sfer wojskowych. Zjawia się na peronie p. Panafieu, ambasador Francji z ministrem spraw wojskowych witany przez Kolonję francuską serdecznymi okrzykami.

Są obecni wszyscy konsulowie państw zagranicznych w Krakowie.

O godzinie 9 m. 30 zjawia się gen. hr. Szeptycki, inspektor armji; odbiera raport od dowódcy kompanji i przechodzi przed jej frontem.

PRZYJAZD MARSZ. FOCHA.

Punktualnie według zapowiedzi o godz. 9⁴⁵ nadjeżdża powoli pociąg, wiozący Dostojnego Gościa. Muzyka honorowej kompanji gra Marsyljankę, kompanja prezentuje broń, cywilni obnażają głowy.

Marszałek Foch powoli schodzi ze stopni wagonu, chwila krótkich powitań przez prezydenta miasta i generała Szeptyckiego. Okrzyk „Marszałek Foch niech żyje!“ rozlega się gromko na peronie; podchwytną okrzyk kolejarze obecni w ów moment na służbie, którzy wdrapują się na dachy wagonów, aby choć jedno spojrzenie rzucić na Gościa. Marszałek w towarzystwie gen. Szeptyckiego odbiera raport od kompanji honorowej i przechodzi przed jej frontem.

Dwaj przedstawiciele Związku inwalidów, z których jeden bez ręki przejął się przed przechodzącym Wodzem, stojąc na prawem skrzydle kompanji.

Powitanie wojskowe skończone. Marszałek wraz z wojewodą Galeckim i postępującymi tuż

za nim p. Panafieu, posłem Francji, poprzedzony przez prez. Federowicza, udaje się do drzwi wyjściowych.

W DRODZE NA RYNEK.

Przed podjazdem czeka powóz, ubrany kwiatami, zaprzężony w szóstkę białych koni z 6 p. art. pol. Na siodłach oficerowie. Marszałek wsiada do powozu wraz z Wojewodą.

Przed oczyma zebranych tłumów rozwija się wspaniały pochód, który otwierają uczniowie gimnazjalni na rowerach, przybranych w kwiaty i zieleń, jadący w kilkunastu szeregach po trzy w każdym. Za cyklistami tymi orkiestra 8 p. ułanów na koniach, następnie banderja Krakusów, za którymi zdąża powóz prez. m. Federowicza.

Za powozem prez. miasta ciągnie na przystrojonych koniach pluton 8 p. ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego, powóz wraz z Dostojnym Gościem i wojewodą Galeckim, za nimi na koniach: gen. bron. Szeptycki i gen. dyw. Czikiel.

Wśród entuzjastycznych okrzyków pośliód przesuwają się popod bramą tryumfalną.

Na ulicach tłumy; szpalery działwy szkolnej stoją wyciągniętym sznurem; każde z dzieci trzyma gałązkę bzu w rękę, któremi zasypuje powóz Marszałka. Wkrótce powóz cały zasypany jest pachnącem kwieciem.

W KOŚCIELE N. P. MARJI.

W kościele N. Panny Marji wita Marszałka w przedsionku ks. infułat Wądołny w otoczeniu kleru, poczem Marszałek przechodzi szpalerem utworzonym przez uczennice szkolne. Marszałek zasiada na fotelu nawprost wspaniałych rzeźb Wita Stwosza. Obok wielkiego ołtarza pod baldachimem stoi w otoczeniu duchowieństwa ks. biskup Sapieha. Po krótkim nabożeństwie ze wszystkich piersi dobywa się pieśń „Boże coś Polskę“ poczem Marszałek przechodzi przez kościół z ks. Wądołnym, który wskazuje Marszałkowi zabytki kościoła. Wreszcie Marszałek opuszcza świątynię. U wyjściu dwie uczennice ofiarowują Marszałkowi bukiet kwiatów.

Z kościoła N. P. Marji rusza cały korowód wśród szpalerów działwy szkolnej ku odwachowi. Orkiestry grają Marsyljankę. Deszcz kwiatów zasypuje powóz i ściela się pod kopyta koni. Na głównym odwachu przeży się cała warta w postawie „na baczność“ przed największym żołnierzem jakiego wydały obecne czasy.

PRZEZ ULICĘ KRAKOWĄ.

Na ulicy św. Anny przystaje powóz Dostojnego Gościa przed domem T. S. L., który bardzo pięknie udekorowany, sprawiał śliczne wrażenie. Tu stanęły dzieci z ochronek, szkół i seminarjum T. S. L. oraz delegacje dzieci ze wszystkich szkół polskich w Białej, gdzie T. S. L. tak dzielnie

walczyło z naporem germańskim. Dzieci obrzuciły Marsz. Focha kwiatami i podały mu bukiet z napisami na szarfach: „Dzieci krakowskie — Wielkiemu Zwycięzcy“, Dzieci Ziemi Białskiej — Pogromcy Germanów“. W podziękę ucałował Marszałek dziewczynkę, podającą mu bukiet.

Korowód rusza dalej powoli u. Straszewskiego, aż do Wawelu. Wszędzie tłumy, twarze rozjaśnione, oczy roześmiane radością i kwiaty... — kwiaty bez końca. Cały powóz pokryty niemi.

Przed gmachem D. O. K. gdzie przytowano dla Marszałka apartamenta, stoi wzorowa kompanja honorowa wojsk kolejowych ze sztandarami. Harcerze witają Marszałka gromkim okrzykiem „Czuwaj“.

U wejście do Gmachu D. O. K. dziatwa Zakładu Sióstr Miłosierdzia z ul. Piekarskiej podaje Marszałkowi bukiet kwiatów. Marszałek dobrotliwie głaszeze jasne główiny dziatwy. Jeszcze jeden gromki okrzyk zebranych „Niech żyje Francja! Niech żyje Marszałek Foch“ i Dostojny Gość w asyście generalicji znika w bramie DOK.

Po południu odbyły się pod Krakowem manewry, nazajutrz zaś nastąpiło uroczyste powitanie Marszałka Focha w Uniwersytecie.

MSZA POLOWA.

W trzecim dniu pobytu już około 8 rano kordon policji i żandarmerji zamknął dostęp do Rynku. Rynek powoli zaczyna przemieniać się w obóz warowny. Lśnią lufy karabinów, błyszczą lance ułańskie, powszechną uwagę zwracają samochody pancerne.

Za wojskiem tłoczą się tłumy publiczności. — Rynek tonie w chorągwiach. Pod arkadami Sukiennic stoi ołtarz polowy. Około ołtarza chwieje się las sztandarów i chorągwi cechowych.

Około godz. 10 nadjeżdża samochodem w tow. min. wojny Sosnkowskiego i swej świty Marszałek Foch.

Rozbrzmiewa Marsylianka — wojsko prezentuje broń — po chwili orkiestra wykonuje hymn polski. Marszałek Foch przystanął i salutuje...

Kiedy milkną dźwięki hymnu przystępuje do Marszałka gen. Szeptycki i zdaje mu raport.

Z wieży Marjackiej zegary biją godz. 10. Na stopniach ołtarza staje generalny kapelan ks. Niezgoda.

Poczyna się ofiara. Głowy odsłaniają się.

Przed ołtarzem na fotelu siedzi Marszałek Foch.

Podniesienie — wojsko prezentuje broń.

Po nabożeństwie nastąpił akt pasowania oficerów na kawalerów Legji honorowej.

PRZYGOTOWANIE DO DEFILADY.

Po nabożeństwie odbyła się defilada wojsk, która wypadła cudownie.

Po defiladzie Marszałek Foch odjechał samochodem do Teatru Słowackiego na przedstawienie dzieci. Tu zebrana w westibulu dziatwa powitała Marszałka Focha gromkimi okrzykami i obrzuciła go kwiatami.

ODJAZD MARSZAŁKA.

Odjazd Marszałka Focha nastąpił wieczorem. Przed godz. 9 wiecz. zajeżdżał przed peron parowóz bogato ustrojony w girlandy kwietne oraz chorągiewki francuskie i polskie. Na czole maszyny umieszczona pośród zieleni tarcza z orłem polskim, przewiązana szarfami, na których widnieje napis: „Vive la France!“ — „Niech żyje Polska!“.

U wylotu ul. Basztowej dały się słyszeć gromkie okrzyki na cześć marsz. Focha. Wkrótce potem przed budynek dworca kol. zajeżdżał sznur automobili z dygnitarzami, których otoczył zwarty tłum ludzi. Na tle różnobarwnych tłumów ukazała się sylwetka Wielkiego Wodza, witana burzaniem oklasków.

Na krótko przed odjazdem pociągu Marszałek wszedł do wagonu i ukazał się w oknie wagonu i długą chwilę rozmawiał jeszcze z min. Sosnkowskim.

Dano znak do odjazdu. Z piersi tłumów wydarł się okrzyk: „Niech żyje Marszałek Foch“, „Niech żyje Francja“.

Marsz. Foch i jego świta byli zachwyceni przyjęciem przez Kraków gościom francuskim zgotanem. Marszałek oświadczył, że skoro pójdzie na emeryturę, to chętnie zamieszkałby w Krakowie.

Z Krakowa udał się Marszałek Foch do Pragi czeskiej.

Zatarg z Gdańskiem.

POLICJA GDAŃSKA ZAJMUJE SIŁĄ POLSKĄ AKADEMIĘ HANDLOWĄ.

Całe społeczeństwo jest potuzzone ostatnimi wypadkami w Gdańsku. Zajęcie siłą przez policję w Gdańsku gmachu Polskiej Akademji Handlowej jest szczytem tego, czego można się było po arogancji i bezczelności obecnych władz gdańskich spodziewać. Wskutek tego w całym społeczeństwie zgodnie ze słowami, wypowiedzianymi przez Prezydenta Wojciechowskiego w Kartuzach, dojrzuje przekonanie, że dotychczas stosowana przez nas polityka łagodności wobec Gdańska, musi się ostatecznie skończyć. Gdańsk zajął siłą własność Rzeczypospolitej Polskiej i naigrawa się z jej praw, łatwo zatem może się stać, że Polska zajmie siłą Gdańsk.

Władze gdańskie już od czterech lat nie robią sobie nic z praw, przyznanych nam traktatem wersalskim. Gdańsk szykanuje ciagle obywateli

polских w Gdańsku, prawa nasze do portu i dostępu do morza są lekceważone, wreszcie Gdańsk, który wchodzi do polskiego obszaru celnego, nie chce się poddać w tej sprawie kontroli władz celnych polskich i uprawia ciągły szmugiel na niekorzyść naszych interesów. W tych warunkach jest konieczną z naszej strony polityka stanowcza. Zapowiedź Prezydenta Rzeczypospolitej podjęcia ostrych zarządzeń względem Gdańska musi być wprowadzona bezwzględnie w życie. Czas nareszcie skończyć z łagodnością naszą wobec Gdańska, czas nareszcie, by Rzeczpospolita Polska przemówiła do Gdańska twardym językiem, jaki przysługuje władcy w stosunku do krnąbrnie buntującego się podwładnego.

Za w pełni słuszny musimy poczytać krok rządu polskiego, który tenże przedsięwziął w odpowiedzi na zajęcie lokalu Polskiej Akademii Handlowej. A mianowicie: w Warszawie odbywały się narady delegacji polskiej i gdańskiej. Gdy nadeszła wiadomość o tej nowej brutalności gdańskiej, rząd polski zarządził przerwanie obrad i pokazał delegacji gdańskiej drzwi. Była to jedyna słuszna odpowiedź, która może przemówić do buntnych mózgów gdańskich. W tej chwili społeczeństwo polskie oczekuje dalszych stanowczych kroków swego rządu.

Przegląd polityczny.

DOOKOŁA SPRAWY ODSZKODOWAŃ.

W zeszłym tygodniu Niemcy, zachęcane mową angielskiego ministra spraw zewnętrznych Curzona, wystąpiły z nowymi propozycjami w sprawie odszkodowań. Propozycje te przesłał rząd niemiecki rządowi państw sprzymierzonych, oraz Stanów Zjednoczonych. Niemcy zobowiązują się w nich do spłaty 30 miliardów marek w złocie odszkodowań i jako warunek stawiają opróżnienie przez Francję Zagłębia Ruhry. Propozycje niemieckie od razu zostały przez prasę wszystkich państw sprzymierzonych ocenione jako niedostateczne.

Na te propozycje pierwsze odpowiedziały wspólną notą Francja i Belgja. Odpowiedź ta jest odmowną. Francja i Belgja oświadczają, że nie przyjmą żadnej propozycji niemieckiej, dopóki trwa bierny opór w Zagłębiu Ruhry. Następnie stwierdzają, że propozycje niemieckie są wogóle nie do przyjęcia. Niemcy są zobowiązane do zapłacenia 132 miliardów marek w złocie, a ofiarują mniej niż jedną czwartą tej sumy i przytem żądają jeszcze moratorium (zwłoki) na kilka lat, oraz nie dają żadnej gwarancji co do spełnienia swych zobowiązań. Co się zaś tyczy okupacji Ruhry, to Francja i Belgja oświadczają, że nie może być mowy o jej opróżnieniu przed spełnieniem przez Niemcy swych zobowiązań.

Na propozycje niemieckie rządy angielski i

włoski odpowiedzą osobno i również spodziewane są odpowiedzi odmowne.

POBYT KRÓLESTWA ANGIELSKIEGO W RZYMIE.

Król i królowa angielscy wyjechali w podróż do Rzymu. Królestwo angielskie złożyli wizytę Papieżowi, która trwała cały kwadrans. W czasie serdecznej rozmowy wymienili Papież, ze swoimi gośćmi fotografię z własnoręcznymi podpisami. Następnie złożono wizytę kardynałowi sekretarzowi stanu Gaspari'emu.

ZAMORDOWANIE MORDERCÓW BOLSZEWICKICH.

W Lozannie, gdzie odbywa się obecnie konferencja wszystkich państw, zamordowany został onegdaj przewodniczący delegacji Rosji Worowski, a dwaj inni członkowie śmiertelnie ranni. W ten sposób zginęła cała delegacja. Zamachu dokonał faszysta, który sam oddał się w ręce władzy i oświadczył, że na morderców jest tylko ten jeden sposób.

Czy jechać do Francji?

Ks. F. Machay w korespondencji z Paryża, podał kilka bardzo ciekawych informacji w „Gazecie Podhalańskiej“, z których pewne punkty podajemy:

„Liczba Polaków we Francji nie jest dokładnie ustalona. Według obliczeń, najbardziej prawdopodobnych ma tu pracować 120 do 150.000 Polaków, względnie Polek. Większą połowę tego wychodźstwa stanowią Westfalecy, t. j. Polacy, którzy pracowali w Niemczech we Westfalii i teraz po optowaniu za Polską przyjeżdżają do kopalń francuskich. Są to bowiem wszyscy górnicy. Rodacy, przybywający z kraju pracują przeważnie na roli u fermierów, lecz nie brak ich również w kopalniach, przy odbudowie zniszczonej Francji, no i w służbie domowej, jeżeli mowa o dziewczętach. Wyjazd do Francji jest dosyć utrudniony. W Polsce istnieją dwa główne biura francuskie dla zdobywania robotników polskich; jedno dla robót w górnictwie w Mysłowicach na Górnym Śląsku, drugie zaś dla robót rolnych w Poznaniu. Oba te biura mają oddziały po innych miastach jak np. w Krakowie, Nowym Sączu i t. d. Lecz stowarzyszenia górników i rolników francuskich posiadają i we Francji podobne biura z głównymi siedzibami w Paryżu.

Biuro z Francji przesyła zawiadomienie do Polski do swoich agentów, że potrzeba 100 robotników rolnych. Podobne zgłoszenia złożyli i inni pracodawcy francuscy: fabrykanci, przedsiębiorcy odbudowy i t. d. Więc agenci mają co robić. A ponieważ w Polsce z powodu ciągłego spadku marci nie można nic zaoszczędzić i trudno wyżyć,

Kto żyw, chciałby do Francji, bo frank kosztuje 3.000 Mk. Jest więc dużo ochotników na wyjazd. Agenci mają w czym wybierać i rzeczywiście bylejakiego mitregi i słabosza albo cherlaka do Francji nie puszcza, lecz tylko samych najzdrowszych Polaków i czerwone jak maliny Polki. Aby tylko czempredzej wyjechać i zarabiać. Rodacy podpisują bez zastanowienia się przedłożony im kontrakt, po zbadaniu lekarskiem jadą do Toul, gdzie ich jeszcze raz badają lekarze, stąd zaś do pracy.

Kontrakty podpisywane są na rok, albo i więcej. Ten rok kontraktowej pracy jest wielką krzywdą dla samych robotników i szaloną korzyścią owych biur i pracodawców. Podróż bowiem przed okupacją Ruhry kosztować mogła najwięcej 100 franków od głowy, wyżywienie zaś najwięcej 50 franków. Wyjeżdżając z końcem października z r. do Paryża, płacim za bilet z Warszawy do Paryża II. klasą w pociągu „rapide“ 70 franków. Robotnicy zaś nie jeżdżą rapidem, ani też II. kl. Przy powyższym bardzo dobrodusznym obliczeniu od każdego wychodźcy, ma biuro francuskie 100 fr. czystego zysku, co przy minimalnej ilości 50 tysięcy wychodźców polskich wynosi 5 milionów zysku nie marek, ale franków. Prawda, z tego zysku opłacają biura swoich urzędników, lecz kupili sobie już i wspaniały dom w Poznaniu za pieniądze biednych wychodźców polskich. Przecież pracodawca zapłacił tych 250 fr., a nie wychodźca, możecie powiedzieć? Tak, wpłacił, ale w błogiej świadomości, że mu Polak tych 250 franków hojnie odrobi. Bo tak się dzieje. Robotnik wolny ma w kontrakcie zapewnione 150 fr. miesięcznie, mieszkanie, utrzymanie i opierunek, albo 300 fr. mieszkanie i opierunek. Jest to cena, za jaką żaden Francuz nie pracuje, ani żaden Polak bezkontraktowy. W ten sposób płaci francuski pracodawca kilkadziesiąt (od 30 do 100 fr.) franków mniej miesięcznie przez cały rok albo 18 miesięcy, bo i takich kontraktów jest bardzo dużo. Więc jeżeli np. płaci 50 franków mniej miesięcznie, to ma 350 franków zaoszczędzonych na jednym Polaku. Więc warto było zapłacić do biura 250 fr. i o tej podróży mówić kontrakt, że jest „bezpłatna“. Z radością muszę stwierdzić, że znalazłem i takich pracodawców, którzy się przekonali, że się Polakom krzywda dzieje i sami podwyższyli płac naszych robotników. Lecz białe to kruki. Dziewczyny na służbie mają kontraktowo 80 fr. miesięcznie z mieszkaniem i utrzymaniem, kiedy bez kontraktu za tę samą pracę płacą 120 do 150 fr. Nie więc dziwnego, że kto może łamie kontrakt, aby móc więcej zarobić. Dużo z tego powodu kłopotów, bo papiery (paszport, kontrakt) trudno wydostać od porzucanych pracodawców, w ostatnich czasach zaczęto nawet do granicy odstawiać każdego kontrakt-lamecę, choć umowa robotnicza takiej kary wcale nie przewiduje.

Przypatrując się zimno, bez wszelkich zamieszek politycznych, na położenie wychodźstwa we

Francji, jest ono niezadawalniające. Górnicy jeszcze jako tako, ale robotnicy rolni i służące są **bardzo opuszczeni i wyzyskani**. Jest prawda, że chłopci nasi i w tych warunkach zaoszczędzą ładny grosz i wysyłają go do Polski, lecz przy większej opiece ze strony rządu mogliby dużo więcej zarobić. Toteż wiadomość, że rząd nasz ma przeprowadzić rewizję umowy robotniczej, podziałała elektryzująco i pocieszająco wśród wychodźstwa.

Obecnie z powodu kłopotów przejazdu przez Niemcy przybywa mało Polaków. Oby się w Polsce stosunki czem prędzej naprawiły, aby nikt nie musiał do obczyzny wyjeżdżać. Pobyt we Francji w obecnej chwili przedstawia dla każdego Polaka robotnika ogrom twardej pracy, zarobek tej pracy zupełnie nieodpowiedni, nie mówiąc już o wielkiej szkodzie i spustoszeniu moralnem, na jakie się nasi wychodźcy we Francji narażeni.

Nikommu nie można radzić wyjazdu do Francji, chyba po zmianie umowy robotniczej, której się wszyscy usilnie domagajecie.

Informacje prawne.

ZŁOTE BONY SKARBOWE.

Z dniem 1 maja b. r. Ministerstwo Skarbu wypuściło drugą serję 6-ście procentowych złotych bonów skarbowych. Podobnie jak poprzednie bony obecnej serji wydane zostały w odcinkach po 10 i po 100 złotych na ogólną sumę 10 milionów złotych polskich. Wartość jednego złotego została ustalona na 8.000 marek polskich. Bony można nabywać w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, we wszystkich Kasach Skarbowych (dawnych urzędach podatkowych), Pocztovej Kasie Oszczędności i we wszystkich oddziałach tejże i składnicach, t. zn. w każdym urzędzie pocztowym. Bony złote mogą być również sprzedawane przed terminem płatności, którym jest dzień 1 listopada 1923 r. w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w dowolnej ilości.

SKARBOWE BLANKIETY NADAWCZE.

Pojawiające się nieraz w dziennikach zażalenia płatników na przykrości, wywoływane sposobem wpłaty należności skarbowych za pośrednictwem Pocztovej Kasy Oszczędności (P. K. O.) mają zwykle swe źródło w niedokładnem wypełnieniu przez płatników blankietów nadawczych P. K. O., wskutek czego Kasy Skarbowe, na których konta uskuteczniiona bywa wpłata, nie mają podstawy do prawidłowego zarachowania tej wpłaty i do zawiadomienia o niej właściwego urzędu. W celu zapobieżenia tym ewentualnościom, ministerjum skarbu w porozumieniu z P. K. O. wprowadziło specjalne „skarbowe blankiety nadawcze“, za pomocą których można wpłacać należności skarbowe tylko na konta Kas Skarbo-

wych w P. K. O. z przeznaczeniem wpłat dla właściwego urzędu.

Kto zatem „skarbowy blankiet nadawczy“ (który można nabyć w każdym urzędzie pocztowym) wypełni dokładnie po obu stronach według pouczenia, na nim umieszczonego wymieniając: nazwisko i imię zobowiązanego płatnika, tytuł lub cel wpłaty, urząd, na którego dobro przypada wpłata i numer konta właściwej kasy skarbowej, znajdującej się w okręgu urzędu, może być pewnym, że wpłata w sposób prawidłowy będzie zarachowaną i dojdzie szybko do wiadomości właściwego urzędu.

Urzędy pocztowe otrzymały od ministerjum poczt i telegrafów pouczenie, aby w interesie płatników zwracały uwagę na należyte wypełnienie blankietów nadawczych P. K. O., jakoteż, aby z powodu wypełnienia wyżej wspomnianych danych, koniecznych do zarachowania wpłaty, nie pobierały opłaty pocztowej“.

ZASIŁKI DLA REZERWISTÓW.

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że jeżeli żona powołanego na ćwiczenia rezerwisty pracuje w tem samem przedsiębiorstwie co mąż, wypłata zasiłku zależna jest od opinii gminy, która ma orzec, czy zaopatrzenie żony, względnie rodziny bez zasiłku jest dostateczne czy nie. O ile zaopatrzenie jest niedostateczne, ma być uzupełnione wypłatą odpowiedniej części zasiłku. Za dnię świąteczne również należy się zasiłek.

POTWIERDZENIE PODPISU.

Na mocy ustawy z dnia 24 marca b. r., która weszła z dniem 8 b. m., poświadczenie własnoręczności podpisu (legalizacja), dokonana przez państwową władzę administracyjną, podlega zasadniczo opłacie stemplowej w wysokości 2.000 marek co do każdego podpisu. Atoli w razie jednoczesnego poświadczenia własnoręczności więcej, niż dwóch podpisów, umieszczonych na tym samym dokumencie, opłata stemplowa wynosi 5.000 marek za wszystkie podpisy.

PODWYŻSZENIE OPŁATY ZA DUPLIKATY DOKUMENTÓW POBOROWYCH.

W związku ze znacznym wzrostem faktycznych kosztów administracyjnych przy wydawaniu duplikatów dokumentów poborowych, dotychczasowa pobierana opłata 100 Mk. (Dz. Rozk. Nr. 42 z 1902 roku poz. 592) została podwyższona z dniem 1 maja b. r. do 5.000 Mk. za każdy wydany duplikat zaginionego dokumentu.

DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

W związku z rozpoczynającym się w czerwcu roku bieżącego, okresem nowej „kwoty“ dla emigrantów z Polski do Stanów Zjednoczonych, urząd emigracyjny podaje do wiadomości, iż „affidavit“, to jest rejentalne poświadczone w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie dokumenty,

stwierdzające gotowość osób tam zamieszkałych do przyjęcia swych krewnych z Polski, winny być zaopatrzone w stempel jednego z konsulatów polskich tych krajów.

„Affidavit“ nie odpowiadające warunkowi powyższemu, nie będą przez urząd emigracyjny rozważane.

Jak znachory wyzyskują ciemnotę ludu.

Nie brak w Polsce takich ludzi, którzy z wszelkimi boleściami zamiast do lekarza, udają się do wszech nauk lekarskich znachora. Słyną pod tym względem nasze wsie kresowe, to też gdy się tam spotyka chłopa, który w naładowanej pierzynami furze wiezie kogoś ze swoich do miasta „do doktora“, to z góry powiedzieć można, że chorego leczyli już wszyscy znachorzy okoliczni.

Ludzi takich nie brak nawet i na Pomorzu. Świadczy o tem występ takiego znachora w Silnie.

Otóż osiadł tam niedawno pewien gospodarz, który, poza swem rzemiosłem, zabrał się do praktyki lekarsko-weterynaryjnej. W tej roli praktykował u jednego gospodarza K., u którego tak fachowo zabrał się do czynności jako weterynarz, że ostatni stracił wskutek tego krowę. Jako „honorarium“ kazał sobie wypłacić 56.000 Mk. W następnych tygodniach wykonał cały szereg dalszych tego rodzaju czynności, poczem jednakoż dowiedziała się o praktyce tej władza, która panu M. praktykowania zabroniła.

Lecz od czego wrodzony spryt u pewnych ludzi! Tak więc i nasz znajomy zabrał się do nowej pracy, tymrazem jako dentysta. W roli tej wyrwał zęb pewnej kobiecie, która wskutek tej fachowej pomocy leży dość poważnie chora — niezdolna do przyjmowania jakiejkolwiek potrawy. Przywołany tymczasem prawdziwy — lekarz stwierdził uszkodzenie szczęki, które za sobą pociągnąć może próchnienie kości. W innym wypadku „pan doktor“ wyrwał zęb, a rane zatknął brudną watą. Za swoje czynności kazał sobie zawsze dobrze zapłacić.

„Panem doktorem“ zajęły się obecnie władze na serjo, gdyż znachor byłby napewno otworzył niezadługo klinikę chirurgiczną.

Wielka tajemnica.

Tajemnice starożytnych grobów w Egipcie i zagadkowy zgon wielkiego ich badacza.

Groby Faraonów starożytnego Egiptu oddawna nęciły świat. Uznawane za miejsce spoczynku relikwii narodowych, otoczone czcią i kultem religijnym, zabezpieczone nietykalnością, były przez tysiące lat niedostępne tak dla szukającego bogactw dzikusów, jak i dla ciekawego oka

uczonego. I oto po wiekach znalazł się śmiałek, Anglik Carnarvon, który postanowił zdobyć groby Faraonów. Na długoletnie poszukiwania poświęcił znaczną część majątku, ale odkrył miejsce spoczynku żyjącego — wedle wyobrażeń Egipcjan — życiem pozagrobowym Faraona Tutankhamen'a, wtargnął w mroki komnat grobowiec ukryty w skalistej dolinie Nilu od przeszło trzech tysięcy lat. Zawarte w nim były rzeczy cudowne, nietknięte, niewidziane, utajone od bardzo zamierzchłych czasów. W pierwszej komnacie powozy wykładane kością słoniową i rogiem kamieniami, obrazy scen myśliwskich, wspaniały tron i fotel ozdobiony portretami królów, jelenie i faszerywane kaczki — w drugiej łóżka złożone i rzeźbione, wozy, w innych skrzynie kryte złotem lub błękitnym fajansem, wizerunki bogów z rozwartymi ramionami. Chciwie oko badacza wyrzuciło ze wszystkiego władcę Egiptu, ogłosiło go za przepychu — Carnarvon zabrał nawet biesiadę złożoną przez poddanych na wieczne życie. Nie osiągnął jednak swego celu, bo nie zdążył odkryć skrzyni, w której spoczywały zwłoki króla, zmarł przedwcześnie przypadkową śmiercią wskutek zakażenia krwi, wywołanego ukąszeniem muchy. Anglicy zaś zgon tego wielkiego męża tłumaczą zemstą Faraonów za to, że się odważył sponiewierać ich monarszą dumę i prawo egipskie. Wkrótce zachorował nagle bardzo ciężko współpracownik Carnarvona, Carter.

Wielkie wiece Związku Lud. Nar.

W ostatnich tygodniach odbyły się w powiecie krakowskim, miechowskim i olkuskim wielkie wiece Zw. Lud. Nar. z udziałem pos. Tabaczyńskiego. I tak, odbyły się wiece w Jaworznie i Ciekowicach (pow. Chrzanów) z udziałem Skłkuset ludzi. W powiecie olkuskim odbyły się wiece w Pilicy, Żarnowcu, Strzegowej, Wolbromie, Olkuszu. Wszędzie ludność wzięła liczny udział. W pow. miechowskim zwołano wiece w Miechowie i Chodowie, gdzie również ludność przybyła licznie. Na wszystkich tych wiecach uchwalono wyrazy uznania i zaufania dla Związku Ludowo-Narodowego za dotychczasową działalność polityczną, oraz dążenia do utworzenia polskiej większości sejmowej.

Dział organizacyjny.

Baczność! Tarnów!

W dniu 25 maja b. r. w sali Sokoła w Tarnowie odbędzie się zebranie delegatów Kół Związku Ludowo-Narodowego o godzinie 11 przed południem. Referować będą delegaci z Krakowa.

Baczność! Bochnia!

W dniu 24 maja b. r. w sali Rady powiatowej w Bochni odbędzie się zebranie delegatów Kół Związku Ludowo-Narodowego o godzinie 11 przed południem, w celu wybrania nowego Zarządu powiatowego. Referować będą delegaci z Krakowa.

Korespondencje.

Kraków.

W dniu 29 kwietnia br. odbył się w Krakowie w sali Rady Powiatowej zjazd delegatów Związku ludowo-narodowego z powiatu podgórskiego. Obecnych było 40 delegatów z 15 gmin. Po obiorze przewodniczącym zjazdu p. Pachonńskiego ze Skawiny, obecną sytuację obszernie i nader zajmująco zabrał poseł Tadeusz Tabaczyński. Następnie o programie nowej większości polskiej oraz o sprawie reformy rolnej mówił poseł Józef Matłosz, wreszcie sprawę reformy skarbu oraz nowych podatków zreferował dr. Władysław Świrski. Nad powyższymi referatami wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Pachonński, Ludwikowski ze Skawiny, Morawski i inni. W mowach tych poddano ostrej krytyce dotychczasowe ustawodawstwo, nasiąknięte wpływami socjalistycznymi, które powoduje upadek miast i wsi, oraz niedomagania w gospodarce państwowej, w lasach i urzędach. Po dyskusji zebranie jednomyślnie uchwaliło rezolucję, wyrażającą radość z powodu utworzenia polskiej większości sejmowej, i wyrażającą nadzieję, że nowy rząd, oparty na tej większości ukróci wszelkie nadużycia i wrocie kłówania mniejszości narodowych w państwie.

Rezultat zjazdu należy uważać na bardzo pomyślny. Powiat podgórski do niedawna pozostawał w większości pod wpływami socjalistycznymi, a dziś wpływy te zaczynają gwałtownie maleć. Dość znaczną część obecnych na zjeździe delegatów, to do niedawna zwolennicy socjalizmu, którzy dziś zerwali z tym zgubnym prądem, niszczącym podstawy państwa i podkopującym dobrobyt ludu. Widoki rozwoju naszego stronnictwa w powiecie podgórskim zapowiadają się jaknajlepiej.

Uczestnik.

Hańców ad Białą.

Obchód wiekopomnej Konstytucji 3-go maja odbył się u nas uroczysto. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym zgromadziła się młodzież szkoły polskiej i starsi w sali Kółka rolniczego, gdzie p. Skowron, naucz. z Białej, objaśnił zgromadzonym o Konstytucji 3-go maja i jej znaczeniu na dalsze losy Polaków, nawiązując przytem do Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. Poczem pod przewodnictwem kierownika szkoły p. Kolarzyka i naucz. Ślusarczyka odśpiewała dziatwa i chór amatorski pieśni patriotyczne, przeplatając naprzemiennie deklamacjami. Po od-

Śpiewaniu „Boże coś Polskę“, rozszli się wszyscy do domów. Wieczorem tutejsza trupa amatorska odegrała sztukę „Jak Jaśkowi zachciało się być panem“.

Zaznaczyć tu musimy, że nikt z Niemców halcnowskich nie poczuł się do obowiązku przybycia na tę państwową uroczystość, co wywołało zrozumiałe oburzenie wśród obecnych, a jednak chociażby dla zadokumentowania o dobrym i harmonijnym współżyciu Polaków i Niemców w jednej wsi i nie wywoływania antagonizmów rasowych, należało przybyć.

Uczestnik.

Przemysł.

W piątek odbyło się u nas pod przewodnictwem p. Janickiego zebranie założycielskie Współdzielni mieszkaniowej. Wielki brak mieszkań skłonił ludzi różnych do połączenia się, aby wspólnie przystąpić do budowy domów. Statut referował dr. Kropiński, poczem poseł Rymar dawał objaśnienia. Do spółki należeć mogą tylko chrześcijanie.

Drugiego dnia poseł Rymar odbył szereg konferencji w sprawach powiatu i miasta, więc z b. posłem Tarnawskim, burm. Kostrzewskim, ks. Żurkowskim, a potem był u księdza biskupa Pełczara w sprawie referowanej w sejmie ustawy o uposażeniu duchowieństwa.

Zaczęła z powrotem wychodzić w Przemyśle „Ziemia przemyska“. W ten sposób kończy się monopol żydów, socjalistów i rusinów. Oni tu tylko mieli swoje gazety — my, Polacy, nie mieliśmy nic. To też używali sobie na nas, co mogli, a na posła Rymarza suchej nitki nie zostawili. Teraz mamy i my broń!

Sanok.

W sobotę, 5 maja, przybył do nas na zebranie polityczne poseł Rymar. Choć wiec nie był afiszami zapowiedziany, zebrała się gromada cała i zebranie było bardzo ożywione. Posłowi za sprawozdanie i wyjaśnienia serdecznie podziękowano.

Krosno.

W niedzielę po sumie w sali „Gwiazdy“ odbył się wiec pod przewodnictwem inż. Krynickiego. Poseł Rymar złożył sprawozdanie poselskie; poczem z wielu stron skierowano do posła zapytania. Między zabierającymi głos był i burmistrz Bergman, który powiedział, że mieszczanie w Krośnie na posła Rymara nie głosowali, ale gdy dziś, jak sieroty zostali, proszą posła Rymara, aby się zajął losem mieszczan.

Po wiecu zgłosiło się do posła cały szereg delegacji i prywatnych osób, przedstawiając swe prośby, a wieczór odbyły się narady w sprawach gazów, opalu, przemysłu i t.d.

Korczyn.

W niedzielę po niesporach zwołał poseł Rymar wiec do sali p. Pudły. Przybyło kilkaset osób, bo to był dzień odpustowy. Przybyli dawni zwolennicy różnych stronnictw, także i ci, co przed rokiem rozbili dzisiejszemu posłowi wiec. Ale tymrazem wiec miał przebieg całkiem inny. I przeciwnicy przyznają dziś posłowi Rymarowi pracę i zasługi, więc też z ogromnym zainteresowaniem wszyscy słuchali jego wywo-

dów, często potakiwaniem stwierdzali zgodę, a potem pytanie szło za pytaniem, prośba za prośbą. Na końcu jednomyślne podziękowano posłowi Rymarowi za przybycie i wiec.

Po zebraniu odbyło się zebranie Spółki tkackiej. Płótna korczyńskie, tak słynne przed wojną, dziś nie istnieją prawie. Spółka tkacka jest nieczynna. Poseł Rymar dał potrzebne wyjaśnienia co do kapitałów i kredytów. W najbliższych tygodniach zabrać się mamy do pracy, aby spółkę uruchomić. Poseł przyrzekł pomagać.

Dobrym był ten dzień dla nas.

Mszana Dolna.

W dniu 6 bm. odbył się w Mszanie dolnej staraniem tut. Komitetu wiec, na którym referował delegat Związku ludowo-narodowego p. Kącki.

Obywatele tutejsi zebrani licznie, około 2 tysięcy ludzi, wysłuchali przemówień p. Delegata z zadowoleniem, wróćąc sobie ze słów jego lepsze jutro, a rezultatem tego uchwalili następujące rezolucje:

1) Uznanie dla działalności Związku ludowo-narodowego, który pragnie stworzyć Polskę nową, zdrową i silną, opartą na własnych pierwiastkach przez utworzenie stałej większości polskiej;

2) Wyrazić hold tym wszystkim, którzy do korzystnego ustalenia naszych granic przyczynili się, tj. naszemu żołnierzowi, który granice te krwią swą wywalczył, naszej wierniej sojuszniczce Francji, i Klubowi Związku ludowo-narodowego, który swą niezmordowaną pracą przyczynił się do tego ustalenia.

3) Zwrócić się do Wysokiego Rządu i Sejmu z żądaniem najrychlejszego usunięcia z Polski wszystkich w jej granicach bezprawnie przebywających lub szkodliwych bolszewickich żywiołów.

4) Usilnie prosić pp. posłów większości narodowej, by wyprosiли pozwolenie przynajmniej na rok bieżący uprawy tytoniu, a to dlatego, że kupić go nie można.

5) Wyrazić przybyłemu p. Delegatowi serdeczne podziękowanie za jego trudy i przyjazd z tem, by w miarę możliwości częściej zechciał do nas zaglądać.

Do naszych dłużników!

Czy dajesz komu co bezpłatnie?

Czy sądzisz, że gazeta nas nie kosztuje?

Czy chcesz otrzymywać gazetę darmo, z funduszu prasowego? Jeśli jesteś taki ubogi, to napisz i poproś o zniżkę — jeśli zaś nie chcesz czytać gazety, odeślij ją z dopiskiem „nie przyjmuję“.

Jeśli jednak uważasz, że prasa narodowa jest potrzebną, aby ochronić cię przed zalewem wewnętrznego wroga, wyślij natychmiast zaległą prenumeratę, a stosownie do swego

stanu majątkowego, dołącz datkę na
FUNDUSZ PRASOWY.

PRENUMERATA KWARTALNA WYNOŚI
OBECNIE 6.000 MK.

Pieniądze najlepiej wysyłać czekiem P. K. O.

Każdy urząd pocztowy jest obowiązany mieć
czyste чеки, przy pomocy których można przekazać
pieniądze na nasze konto w P. K. O.

Nr. 141.557.

Dołączając datkę na fundusz prasowy należy to
krótko zaznaczyć na чеку u góry po prawej stronie
w następujący sposób: „pr. i fund.“.

„WIENIA PSZCZÓŁKI“.

ADMINISTRACJA

KRONIKA.

PREZYDENT WOJCIECHOWSKI W KRAKOWIE. Dnia 10 czerwca br. przybędzie do Krakowa na przeciąg jednego dnia Prezydent Rzeczypospolitej w swojej podróży do Zagłębia naftowego w Wschodniej Małopolsce.

KRÓLEWSKA PARA RUMUŃSKA WYBIERA SIĘ DO POLSKI. Przyjazd królewskiej pary rumuńskiej do Warszawy oznaczony jest na dzień 25 maja. Królowi będą w podróży towarzyszyli prezes rady ministrów, minister spraw zagranicznych i komendant pałacowy. Król ma spędzić w Polsce 5 dni.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnięciu wygrana padła na r. 2.909.049.

KURSY WALUT ZAGRANICZNYCH. W ostatnim tygodniu płacono za dolary amerykańskie po 47.700 mp., za angielskie funty szterlingi po 220 tys. mp., za franki szwajcarskie po 8550 mp., za franki francuskie po 3140 mp., za markę niemiecką 1.12 mp.

BUDŻET NA ROK 1923 został wniesiony przez rząd do Sejmu. Budżet ten został obliczony w złotych polskich. Dochody wynoszą 990 mil. 148 tys. złotych polskich — wydatki 1 miliard, 700 milionów, 400 tys. złt. pol. W przeliczeniu na marki przyjmując jeden złoty równy 8000 Mkp., stanowią dochody sumę 7 bilionów, 921 miliardów, 184 milionów, rozchody zaś 13 bilionów, 603 miliardy, 200 milionów.

CEGIELEK WAWELSKICH ufundowano dotychczas 4650.

PODWYŻKA CEN TYTONIU OD 14 MAJA. Projektowana podwyżka cen wyrobów tytoniowych została ostatecznie wyznaczona na dzień 14 maja.

Podwyżka wyniesie od 20 do 25 procent i obejmie również wyroby fabryk prywatnych jak i państwowych.

SKARB POLSKI W PRZESZŁYM ROKU. Zakonczono zostały w ministerstwie skarbu prace nad zestawieniem wpływów kasowych z danin publicznych za rok 1922. Zestawienie to wykazuje, że ogółem

wpłynęło do skarbu z danin publicznych 385 i pół miljarda mk., z czego podatki bezpośrednie wraz z daniną dały 121 miliardów, cła 347 miliardów, monopole 445 miliardów, opłaty stempłowe i podatki od obrotu 397 miliardów, inne opłaty (głównie wywozowe) 15 miliardów.

PRZYJAZD SZEFA SZTABU BELGIJSKIEGO. W najbliższym czasie przybywa do Warszawy szef sztabu generalnego belgijskiego gen. Madelin, rewidujący gen. Sikorskiego, który jako szef sztabu, odwiedził Bruksellę. Gen. Madelin przywiezie krzyż waleczności dla miast Lwowa i Wilna.

LEKTYKA OSTATNIEGO KRÓLA POLSKIEGO DO MUZEUM NARODOWEGO. Gmina ewangelicka ofiarowała Muzeum narodowemu lekturę króla Stanisława Augusta, która była użyta w czasie porwania go przez konfederatów barskich.

MORD ZA SPRZEDAŻ MAJĄTKU. W Nowosiółkach powiat Przemyśl, rozegrała się w ubiegłym tygodniu krwawa tragedia rodzinna. Iwan Terandy, zamożny wieśniak, chciał sprzedać majątek ziemski. Niezadowolony z tego powodu zięć Józef Antoniuk, odgrażał się teściowi, a gdy ten mimo pogroźki majątek sprzedał, rozgoryczony Antoniuk w nocy do mieszkania i kilkakrotnym uderzeniem kolbą karabinową, zamordował leżącego w łóżku Terandę. Sprawcę aresztowano.

OSADY WOJSKOWE. Nowi kandydaci w r. 1923 na osady wojskowe nie będą już zatwierdzeni. Sprawa osadnictwa ulegnie reformie.

CUDOWNE OCALENIE. Dnia 21 kwietnia z pociągu osobowego, zdążającego z Jarosławia do Przemyśla, wypadło przed stacją Muniną 4 letnie dziecko, a wnet potem wyskoczyła za niem zrozpaczoną matka, żona urzędnika kolejowego, prowadzącego pociąg. Dzięki przytomności nadzorca robotników kolejowych, p. Bachurskiego, który znalazł się na miejscu wypadku i zarówno dziecko jak matkę szybko z narażeniem własnego życia odciągnął od toru kolejowego, nikomu nie stało się nic złego. Pociąg zatrzymano, a uszczęśliwiona matka mogła wraz ze zdrowym zupełnie synkiem jej odjechać.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ OJCEM CHRZESTNYM. Wysokiego zaszczytu dostąpił skarbnik Banku Ludowego w Kościerzynie p. Bolesław Słomiński, bo oto p. Prezydent Rzeczypospolitej zgodził się być chrzestnym ojcem nowonarodzonego w tych dniach synka p. Słomińskiego. Jest to bodaj pierwszy fakt na Kaszubach, że Głowa Państwa staje się chrzestnym ojcem dziecka obywatela kaszubskiego.

POWRÓT NA ŁONO KOŚCIOŁA. Płock przżył chwilę, która na tłumach, zebranych w świątyni, wielkie wywarła wrażenie. Oto trzech klerycy i ksiądz Francuz w czasie Mszy św. wyrzekli się publicznie błędów marjawickich i złożyli wyznanie wiary, wobec czego zdjęto z nich cenzury kościelne.

WZMOŻENIE SIĘ EMIGRACJI DO ARGENTYNY I BRAZYLII. Ruch emigracyjny do Argentyny i Brazylii w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrasta;

właszcza do Argentyny, która pociąga emigrantów swym klimatem, nadzieją dobrego zarobku oraz — to rzecz główna — nadzieją łatwego przedostania się stąd do Ameryki Północnej. W pierwszym rzędzie do Argentyny wyjeżdżają obcokrajowcy, obowiązani przymusowo wyjechać następnie ciągnie tam sporo włościan, przeważnie wracających z Rosji. Ruch ten najbardziej jest widoczny w pow. Wilejskim, Lidzkim i Święciańskim.

CIEŻKA DOLA KS. ARCYBISKUPA CIEPLAKA W WIEZIENIU. Jak donoszą z Moskwy zaufani Polacy, położenie ks. arcybiskupa Cieplaka i pozostałych księży katolickich w więzieniu butyńskim w Moskwie jest bardzo ciężkie. Władze więzienne zatrzymują połowę żywności, dostarczanej więźniom przez miejscowych Polaków.

SKAZANIE HARDEGO NIEMCA. Krupp, właściciel fabryk, które w czasie wojny wyrabiały dla Niemców wszystkie armaty najcięższego kalibru, został aresztowany i skazany przez Francuzów na 15 lat więzienia za opór władzy. Poskutkuje to pewnie na innych „opornych“.

Wiadomości ciekawe.

NAJNOWSZE ŹRÓDŁO ROPY ze wszystkich dotychczas znanych na świecie — wytrysło w Maracaldo w Wenezueli. Ciśnienie ropy było tak gwałtowne, że świdry wiertnicze zostały wyrwane z ziemi, a ropa wytrysła w górę słupem wysokim na 100 metrów.

ASPIRYNA A ROŚLINY. Według czasopism angielskich aspiryna nie tylko leczy ludzi, lecz także wpływa na utrzymanie w świeżości kwiatów.

Jeżeli do kwarty letniej wody doda się tabletkę aspiryny, to trzymane w tej wodzie cięte kwiaty, nawet bardzo delikatne, utrzymują się w stanie świeżości daleko dłużej, niż w zwykłej wodzie.

Również kwiaty, noszone w butonierkach, nie więdną tak szybko, jeżeli ucięty koniec zawinięty jest w watę, zwilżoną wodą z aspiryną.

PRAWDZIWI BIAŁY MURZYN. Kto chciałby sensacji, niech się dowie, że w Port Said w Egipcie, urodził się z ojca czarnego i jeszcze czarniejszej matki człowiek biały o płowych włosach, skóra jednakowoż jest gruba i podobną do skóry Murzyna. Kto nie wierzy, niech jedzie do Egiptu, by się o tem przekonać.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jan Gibas, Tarnawa Gór. 1000 mk.; Józef Kijowski, Szerzyny 3000; Ks. Antoni Rybka, Starawieś 1000; Antoni Zwolski, Imbramowice 13.500; Józef Bobek, Cieszyńska 3000; Karol Gluch, Siersza 1000; Eugenjusz Oczkowski, Głęboka 4000; Kazimierz Kłak, Wiązownica 2000; Jan Dolega, Trzeboś 1000; Ks. Józef Jędrzychowski, Jerzmanowice 2000; Adam Siba, Jaworzno 2000; Antoni Lisak, Łapczyce 2000; Stanisław Krasoń, Zaleszany 1000; Franciszek Michalski, Łęczówka 1000; Jan Œwiertnia, Odonów 3000; Wojciech Mar-

kut, Tarnów 1000; Franciszek Jarosz, Kobyle 4000; August Tad. Majewski, Domosława 2000; Ks. Jan Rutke, Żywiec 6000; Franciszek Sławski, Budzanów 4.500; Ks. Michał Warchoń, Dobromil 2000; Helena Hempel, Lwów 4000; Ks. Wojciech Parysz, Dzikowiec 5000; Wincenty Guzik, Dobranowice 4000; Ks. Franciszek Małek, Kołaczyce 4000; Jan Gunia, Bruśnik 2000; Jan Bartoszek, Bruśnik 3000; Dr. Stanisław Skąpski, Toruń 4000; Józef Lawiński, Uście Jezuićkie 2000; Urząd Parafjalny, Inwałd 4000; Franciszek Maciejowski, Tarasówka 2000; Ks. Józef Wolski, Rymanów 2000; Włodzimierz Kollataj, Tarnów 2000; Izidor Romik, Międzybrodzie Kob. 2000; Franciszek Foks, Mikuszowice 4000; Ks. Stanisław Kotarba, Izdebnik 2000; Jan Janik, Zalas 3000; Feliks Balassa, Chicago 22.413; Klasztor OO. Reformatorów, Włocławek 6000; Andrzej Adamczyk, Strakonka 2000; Robert Proszkowiec, Chrzanów 1000; Jan Słomka, Dzików 1000; Agnieszka Zezyk, Balin 1000; Jakób Toboła, Zhydniów 1000; Tomasz Bandyk, Babice 1000; Antoni Furch, Kozy 3000; Mikołaj Halski, Łekawica 4000; Jan Mroczek, Kraków 4000; Teodor Pagacz, Gródek 1.500; Ks. Michał Beister, Zborowice 1000; Jan Grocholski, Przyborów 3000; Emanuel Winter, Wieliczka 14.000; Ks. Jan Potoniec, Przecław 6000; Józef Sasiadek, Ropczyce 2000; Drobne 3000 mk.

Baczność!

Baczność!

Kto chce oszczędzać na czasie, na pieniądzu na robocie, kto chce powiększyć dochody swojego gospodarstwa, niech sobie kupi tylko

Światowej sławy oryginalną wirówkę

= Alfa Laval i Alfa Perfekt =

Posiada takowe na składzie jak i wszelkie części zapasowe i oryginalną Alfa oliwę

Generalny reprezentant na województwo śląskie i zachodnią Małopolskę

RUDOLF SIUDA Bielsko, ul. Węglowa 18.
Tel. 852/II.

Parcelacja na Kresach Wschodnich

Spółka

„PARCELA“

Centrala: w Warszawie, Królewska 16, Tel. 52-55.

Posiada na sprzedaż

:: wielki wybór działek ::

w parcelowanych majątkach.

Jarmark pływający na Wiśle!

BERLINKA PRZYBIŁA DO BRZEGU!

Witamy Was serdecznymi słowy:
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

PRZYBYWAJCIE!

Na składzie posiadamy wielki wybór różnorodnych towarów:

Materiały wełniane, półwełniane. Piłtina, madapolamy, tyki, wyspy, derki, chustki, chusteczki, nici, fartuchy, galanterja, obuwie, ubrania męskie, damskie i dziecięce.

Narzędzia rolnicze: Kosy, sierpy, siekiery, kłódki, garnki, zabawki i wiele innych przedmiotów użytku domowo-gospodarczego. Towary solidne, w dobrych gatunkach.

CENY NISKIE FABRYCZNE!

WEJŚCIE NA BERLINKĘ BEZPŁATNIE.

Jarmark Łódzki

Chrześcijański Dom Handlowo-Przemysłowy

Bronisław Jagoda i Ska, Sp. Akc.

Mieszkańcy brzegów Wisły!

W roku ubiegłym poraz pierwszy berlinka nasza zawiłata w Wasze strony.

Zachęcenii przyjęciem, jakiego doznaliście, przybywamy obecnie poraz drugi z tem błękoim przeświadczeniem, że nawiązana nie utrwali się jeszcze mocniej i że odtąd co rok będziemy odwiedzali Was już jako starzy i dobrzy znajomi.

Przybywamy, celem zapoznania Was z wyborami naszych miast i zaopatrzenia Waszych domów i gospodarstw w przedmioty konieczne do użytku codziennego.

Towary, które posiadamy otrzymaliśmy bezpośrednio z fabryk, w ten sposób nawiązujemy stosunek wytwórcy z odbiorcą, co daje nam możność dostarczenia towarów dobrych po cenach przystępnych.

Swoj do swego, po swoje — to hasło wspólne nam Polakom-Chrześcijanom, daje niepłonną nadzieję, że przyczynimy się do unarodowienia rodzimego przemysłu i hadlu! — Przybywajcie licznie do nas, będziecie należycie obsłużeni. — Towary dobre i niedrogie, obejrzeć je warto i należy.

Bywajcie!

CZEKAMY WAS!

WEJŚCIE NA BERLINKĘ BEZPŁATNIE.

Maj—wrzesień 1923 r.

Oddział parcelacyjny Spółdzielni Związku Ziemian w Zamościu (dom Ronikiera) parceluje w odległości 5 km. od Hrubieszowa 500 mórg czarnoziemiu I klasy z łakami bez budynków i zesiewów. Ze zgłoszeniami należy się spieszyć. Cena ziemi około pięciu milionów marek.



Czego czekacie? Panie i Panowie!

Czy nie widzicie, że wszystko wciąż drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje towaru dla własnej potrzeby lub na sprzedaż, wobec tego zawiadamiam naszych Sz. Klientów, że urządziłem wielką poswiąteczną wysprzedaż resztek, które będą wysprzedane po cenach znacznie niższych od cen normalnych. Dlatego radzimy każdemu korzystać z tak rzadkiej okazji i zwrócić się piśmiennymi zamówieniami do składu fabrycznego manufaktury

M. BRYL w Łodzi,

gdzie są do nabycia następujące resztki:

1) **Melange prima** nadzwyczaj mocny, nie do rozdarcia, materiał na męskie letnie ubrania po 17.500, 20.000, 25.000 Mk za metr.

2) **Kort „Mouline“** bardzo mocny, niezbędny dla każdego na codzienne letnie ubranie. Cena za 1 metr 22.000, 25.000 i 28.000 Mk.

3) **Kort czysto wełniany** w modne desenie nadający się na eleganckie męskie letnie ubranie. Cena resztki 3 metrów na całe ubranie gat. „A“ 90.000, gat. „B“ 125.000, gat. „C“ 165.000 Mk.

4) **Kamgarny** na solidne męskie letnie ubrania w ang. desenie lub gładkie. Cena za 1 metr 75.000, 100.000 135.000 i 175.000.

5) Do każdej resztki na żądanie Klientów wysyłamy komplet podszewki pod ubranie po 50.000 i 65.000 Mk.

6) **Dla Pań! NOWOŚĆ SEZONU!** Eponge na damskie kostjmy śliczne desenie w pasy i kraty, białe i szare po najtańszej fabrycznej cenie 26.000, 30.000 i 38.000 Mk za metr.

7) **Szewioly** gładkie we wszystkich kolorach, cena za 1 metr 19.000, 22.000, w modne pasy lub kraty Mk 23.000 i 25.000 za metr.

8) **Batysty, Kretony, Musliny** w najpiękniejsze kolory i desenie (do prania). Cena za 1 metr 8.000, 9.000 10.000 i 12.000 Mk.

9) **Piłtina** białe, kolorowe i desen. na bieliznę, poszwy, wyspy, fartuchy w cenie 8.000, 9.000, 10.000 11.000 i 12.000 za metr. (Piłtino surowe za 1 metr i 7.0008.000 Mk.).

10) **UWAGA!** Są również do nabycia po najtańszych fabrycznych cenach: obrusy, kapy, prześcieradła, ręczniki, chustki do nosa, chuski zimowe i jesienne, firanki, pończochy, skarpetki, nici do szycia.

BACZNOŚĆ! Towary wysyłamy każdemu po otrzymaniu zamówienia nawet bez zadatku, lecz przy nadesłaniu wraz zamówieniem zadatku od 50.000 do 100.000 udzielamy 3% rabatu od całej sumy zamówienia.

BEZ WSZELKIEGO RYZYKA! Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podobą, przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny, M. BRYL, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 56G. N. (w podwórzu).

P. P. Przejedźających do Łodzi uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu.

UWAGA. Próbek nie wysyła się. Obsługunków mniej od 150.000 nie wysyła się wobec podrożeń kosztów pocztowych.

Parcelacja.

Majątek „Burty” położony w miasteczku Horożenka, powiat Podhajce, stacja kolejowa Halicz — 15 km. gościńcem, o obszarze 485 mg. z czego 76 mg. lasu 15-letniego, 10 mg. wybornych łąk, reszta przeszło 400 mg. pszennej gleby z obsiewami i budynkami. — W miejscu kościół i szkoła polska. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone. Ułatwienie przy zakupie budulca, kamień na miejscu. Cena od 3—4 milionów za morg.

Blizszych informacji udziela:

Bank Ziemi S. A. we Lwowie, ul. Kopernika L. 4.

KOWALE KOŁKA ROLNICZE!!!

— zakupuja —

Podkowy gotowe i półgotowe w fabryce podków i okuć budowlanych

KRES S. A. BIAŁA (Małopól.)

Dzienna produkcja maszynowa:

15.000 sztuk

Ceny niskie. Szybka wysyłka. Wysyłka od 50 kg. wzwyż. Poszukuje się dobrych agentów.

„MUZYKA I SPIEW“

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

poświęcony kulturze śpiewu i muzyki kościelnej, niezbędny dla każdego nauczyciela, organisty i amatora muzyki

wychodzi w Krakowie.

Abonament półroczny 6000— Mkp.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

COSULICH LINE.

Udajacy się do

BRAZYLJI lub ARGENTYNY

(w Ameryce południowej)

najłatwiej załatwiają swe formalności podróżne zwracając się po informacje do naszych biur:

Kraków, ul. Radziwiłłowska 23. Warszawa, ul. Królewska 29,

oraz najszybciej odbywają swą podróż naszymi parowcami:

„ATLANTA“ 18 maja, „FRANCESKA“ 8 czerwca, „SOFIA“ 13 lipca,

3-cia klasa do Brazylii lub Argentyny dolarów 63.

Ceny rozumieją się nawet ze wszystkimi kosztami i 5-cio dniowym utrzymaniem w porcie.

Prospekta szczegółowe, ceny I. i II-giej klasy oraz wszelkich informacji udziela się na żądanie.